

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.



Przedpłata z przesyłką pocztą.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie rb.	3.00	Rocznie rb.	2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50
Kwartalnie kop.	75	Kwartalnie kop.	50	Nekrologi wiersz garmont.	30
Adres Redakcyi i Administracyi: Łowicz , Warsz. gub.				Reklamy po tekście	25
Rękopisów niezatrzeżonych redakcja nie zwraca.				Ogłoszenia zwyczajne	20
				Drobne ogłoszenia za wyraz kop.	2
				Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop.	25
				Numer pojedynczy 5 kop.	

Administracja „Łowiczana“ znajduje się przy księgarni K. Rybackiego. Telefon № 42.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład fryzjer. F. Ziółkowskiego, w Sochaczewie skład Aptecz. W. Pawłowski, w Skierniewicach księgar. W. Zielińskiego, w Żychlinie skład Aptecz. W. Prządzieckiego, w Kutnie księg. W. Celkowskiego.

Kąpiele Towarzystwa Hygienicznego Wanny czynne są **CODZIENNIE** od godz. 12 w południe do 9 wieczorem. **ŁAZNIA** czynną jest od 4 po poł. do 9 wieczorem, w środy—dla mających specjalny abonament, dla młodzieży po 15 kop. i dla innych po 60 kop., we czwartki dla kobiet po 15 kop., w piątki i soboty dla mężczyzn po 15 kop.

Kartofle na koree, kuchy lniane i słonecznikowe

POLECA

Filja Syndykatu Rolniczego Warszawskiego w Łowiczu.

849

Fabryka odlewów
i narzędzi rolniczych
W. SRZEDNICKIEGO
i
M. TATARZYŃSKIEGO
w Łowiczu.

Wyrabia: Nowość — **KIERATY NA ŻELAZNYCH RAMACH**, młocarnie, sieczkarnie, walce pierścieniowe, kultywatory i t. p. narzędzia rolnicze, ramy do okien, **MASZYNY DO ROBIENIA CEGŁY**, oraz wszelkie odlewy.

Ceny przystępne.

498.

NOWOOTWORZONY
w Łowiczu

Hotel Polski

obok ogrodu Saskiego

Tamże restauracja gruntownie odnowiona.

A. Białowas.

871-6-5

Czytelnia
dla wszystkich

(STARY RYNEK, dom Gianotti'ego)

otwarta w dni powszednie od 4-ej do 8-ej wieczorem, w dni świąteczne — od 12-ej do 4-ej po południu.

Katalog Czytelni po 30 kop.

NADESŁANE.

CECYLJA ROZMYŚŁOWICZ

AKUSZERKA

b. asystentka w lecznicy D-ra Hillera

udziela porad w zakresie swej specjalności w domu W-nej Łuczyńskiej przy ul. Podrzecznej. 906-3-1

KALENDARZ.

† Piątek Doroty P. M., Sylwana B. M. Tytusa
Sobota Romualda Op., Ryszarda Kr.
Niedziela Jana z Matty W., Emiljana M.
Poniedziałek Apolonji P. M., Cyrylla B.
Wtorek Scholastyki P., Sylwana B. W.
Środa Obj. N. M. P. w Lourdes, Saturnina
Czwartek Eulalii P.

*) Św. Dorota, panna i męczenniczka, żyła w Cezarei w Małej Azji, pochodząc z dostojnego i bogatego rodu i jaśniejąc licznymi cnotami i mądrością. Jej wdzięki a zarazem gorliwość w wierze chrześcijańskiej zwróciły na nią uwagę starosty Saprycyusza, który zaważwał ją przed sąd swój i zażądał od niej wyrzeczenia się wiary. Widząc jej stałość, wydał ją starosta na katusze. Prosiła Święta o przyspieszenie mąk, by prędzej dostąpić oglądania Tego, dla którego gotową jest na wszystkie męki i na śmierć. Oddała ją potem starosta do dwóch sióstr, Krysty i Kalisty, które przedtem z obawy przed mękami wyparły się Chrystusa. Lecz Święta, zamiast dać się przekonać odstępczyniom, nawróciła je obydwie, przekonawszy je że lepsza śmierć doczesna niż potępienie wieczne. Znowu stawiona przed sąd, musiała znosić straszne męczarnie. Przywiązano ją do pala i pieczono rozpalonemi blachami, a gdy i to nie pomogło, kazał ją starosta wieść na ścięcie. A rozstając się z nią zadrwił z niej, prosząc ją by mu z raju przysłała parę róż lub jabłek. Święta przyrzekła mu to. Na miejscu stracenia zjawilo się przed Świętą Dorotą prześliczne pachole (Anioł Boży) podając jej w koszyku trzy róże i trzy jabłka. Święta kazała oddać ten koszyk Teofilowi, Sekretarzowi starosty, który nawrócił się zaraz, za co starosta kazał go

umęczyć. Św. Dorota zginęła pod mieczem katowskim dnia 6 lutego 300 roku. Relikwie jej spoczywają w kościele pod jej wezwaniem w Rzymie za Tybrem. X.***

Zmiany sądowe.

Z dniem 14 stycznia roku bieżącego, jak informuje „Gaz. Kal.“, w miejscowych sądach pokoju oraz sądach gminnych będzie obowiązywała nowa procedura sądowna.

1) W sprawach karnych policyjnych, przy których rozmiar kary nie przewyższa 50 rb., sędzia pokoju, ewentualnie sędzia gminny, nie będzie wzywał na posiedzenie sądowe stron ani świadków, lecz sprawę rozstrzygnie na zasadzie protokołu policyjnego. Kopję decyzji przesyła oskarżo-

nemu, który może w ciągu 7 dni od dnia otrzymania prosić o ponowne rozpatrzenie sprawy.

2) W wypadku aresztowania przez policję osoby oskarżonej o dokonanie przestępstwa karnego, policja obowiązana będzie w przeciągu 24 godzin od chwili aresztowania dostarczyć sędziemu protokół i aresztowanego, którego znów sędzia obowiązany będzie zbadać i w ciągu 24 godzin wydać decyzję.

5) W sprawach karnych sędzia pokoju lub gminny obowiązany jest przyjmować skargę ustną, czy piśmienną, nawet w tym wypadku, gdy kwalifikuje się do innej instytucji sądowej, np. do sądu okręgowego i bezpośrednio przesyłać skargę do tejże instancji.

4) W wypadku niestawienia się pozwanego po zapadnięciu wyroku zaocznego, zmieniono porządek skargi incydentalnej, t. zw. opozycji.

Dotychczas skazany zaocznie miał prawo podać skargę na wyrok zaoczny w terminie 14-dniowym po otrzymaniu kopii wyroku, obecnie termin ten zmniejszono do dni 7, przyczem skazany zaocznie musi wskazać przyczynę niestawienia się do sądu. Jeżeli sędzia uzna przytoczony powód niestawienia się pozwanego za niedostateczny, w takim razie sprawę powtórnie naznacza i wysyła nakaz egzekucyjny. Jeżeli zaś skazany zaocznie w wypadku odrzucenia przez sędziego, zaapeluje do zjazdu sędziów pokoju, to, chcąc powstrzymać nakaz egzekucyjny, wydany tymczasem przez sędziego, musi o to prosić prezesa zjazdu.

W sprawach karnych awizacje osobom niepiśmiennym będą wręczane przy 2-ch świadkach, a nadto wręczający musi ogłosić pozwanemu treść awizacji, przyczem świadkowie muszą podpisać awizację.

6) Sądzenie spraw cywilnych w porządku uproszczonym zostaje zniesione i zastąpione egzekucją przymusową; w wypadku złożenia sędziemu weksłu protesto-

wanego lub też zobowiązania piśmiennego, poświadczonego przez rejenta, sędzia wzorem francuskiej procedury wydawać będzie nakaz egzekucyjny na tymże samym dokumencie bez wezwania stron.

7) Prawo założenia kasacji do Senatu przysługiwać będzie tylko w tym wypadku, gdy suma skargi przewyższa 100 rb.

8) W każdej sprawie cywilnej służy prawo apelacji „in merito“ (t. j. rozważaną będzie tylko istota rzeczy sprawy, a nie incydentu procedury sądowej).

9) Oplaty za wydawanie kopii dokumentów, wyroków i t. p. zostają zwiększone z 10 na 20 kopiejek.

10) Kary na świadków w razie niestawienia się na posiedzenie sądu, zostaną podwyższone do 25 rb.

Gdy mnie już nie będzie...

Szanownemu Panu J. Wieczorkowi poświęcam.

Drzewa się w liście zielone ubiorą,
Pierwiosniki jasne na mogiłach wzrosną,
Ziemia, zrzuciwszy myśl senną i chorą,
Będzie się cała cieszyć nową wiosną.
Ustąpi z czoła ta martwota wieczna,
A jasność pragnień, czynów je oprzędzie
I ziemia stanie się taka słoneczna—
Gdy mnie już tutaj nie będzie...

Słonko się złote radośnie zaśmieje
I znów ożyje nasza ziemia szara,
A pierś napelnią olbrzymie nadzieje...
I w siły własne wielka, święta wiara!
Wicher przestanie wyc pieśnią okrutną,
Bo pieśń wesela rozlegnie się wszędzie,
Zmęczonym sercom przestanie być smutno—
Lecz mnie już tutaj nie będzie!..

Roman Musiałik.

U. synó v 16. XI. 1913.

B A L.

Na sali balowej gwarno.

Rój czarnych motyli i barwnych kwiatów wiruje w takt muzyki. Tańczą parami, rozkołysani tonami walca, podnieceni estetyczną atmosferą strojów, świateł. I zda się, gdy tak się patrzy na nich zdaleka, że w tym wirze zapomnieli o świecie całym, że toną w atmosferze pustej beztroski. Czy dobrze im z tym?

I poco ci ludzie tutaj zebrałi się? Dla zabawy — rzecz prosta. Lecz czy tylko dla zabawy.

Czy to rzeczywiście są motyle i kwiaty, które tę noc jedną żyją słodko, w odurzeniu, by potym umrzeć?

Czy to naprawdę, czarne motyle, co piją nektar z kwiatów i same odurzają a nieraz ranią, choć nie mają żądła ostrego i zatrutego.

O tak, motyle! Latają od kwiatka do kwiatka, porywają w tan, obejmują, unoszą w zawrotnym wirze, pieścżą spojrzzeniami, uśmiechem, a potym rzucają, biegną do innych, jeszcze do innych, i tak przez całą noc trwają te puste pląsy kwiatów w objęciach motyli.

I wszystko pozornie zdaje się takie ładne, takie mile.

Lecz to są ludzie ze wszystkimi swymi pragnieniami i ambicjami, z pięknem w duszy, lub filisterskimi upodobaniami i małostkami charakteru.

Jedni przyszli tutaj dla zabawy jedynie, inni z pewnymi zamiarami.

Najmłodszy pragną jedynie się bawić, więc tańczą z zapalem i flirtują szczerze; a trochę starsi, zarówno panowie, jak

Książę Józef Poniatowski.

(Ciąg dalszy).

Przyjął Książę łaskę cesarką z powiną wdzięcznością, lecz zresztą z obojętnością zupełną. Wyprosił sobie swój dotychczasowy mundur ułański i tytuł wodza korpusu polskiego. W pismach raportach—do końca życia, podpisywał się po dawnemu: „General—wódz naczelny Korpusu VIII,“ — albowiem wyrażał się: „Jestem dumny z mojej szarży Wodza Polaków. Mając ten tytuł jedynie wyższy ponad Marszałkowsstwo, nie zamieniam się go na żaden inny. Zresztą śmierć się zbliża, a ja chcę umrzeć jako Wódz Polaków, a nie jako Marszałek Francji!“

Macdonald, książę Tarentu, Marszałek, nominację Cesarza nazwał „zaszczytem dla kolegów,“ — ale Oficerowie polscy byli niezadowoleni, szeptali między sobą: „Cesarz Napoleon wynagradza nas w ten sposób za utraconą Ojczyznę!“ Książę Poniatowski ich uspakajał, mówiąc: „Mości Panowie! — Cesarz wyniósł mnie na stopień bardzo pochlebny, jednak honor być naczelnikiem wojska polskiego jedynie cenie!“

Tak Szymon Askenazy. Inni, jak K. F. Becker, Kołaczowski, K. Niesiecki, W. Szymanowski podają, że dopiero po dniu 16, a więc w dniu 17 t. m. Cesarz,

przejęty walecznością Polaków pod Wachau, mianował Księcia Józefa marszałkiem i wręczył mu buławę za „świetny udział“.

Tegoż dnia 15-go października Napoleon ze szwagrem swoim Muratem „królem jeźdźców“ i kilku jenerałami udał się na najwyższe wzgórze, na którym stał odosobniony budynek zwany owczarnią Meusdorf i stąd spoglądał na rozległą równinę, obejmującą przestrzeń przeszło mili kwadratowej, oglądał teren mającej się rozpocząć bitwy, rozmawiał z jenerałami co do ustawienia swoich wojsk liczących 170,000 ludzi (z tych 24,000 jazdy) i 700 armat i o stanowiskach nieprzyjaciela w liczbie 500,000 ludzi (z tych 56,000 jazdy) i blisko 1,400 armat.

„Gdyby sama liczba żołnierza, sama tegość ludzi i koni, sama wreszcie ich wytrwałość bojowa decydowały o zwycięstwie, to losy Napoleona i Wielkiego Cesarstwa i Polski rozstrzygnięte byłyby bez bitwy“ bo Napoleon miał do czynienia z wyraźną przemocą wroga. A jednak ważyły się szale zwycięstwa! Plan Napoleona polegał na osadzeniu i powstrzymaniu na północy armji Blüchera i Bernadotte'a, przez szczupłe stosunkowo siły pod wodzą Neyą, na południu Lipska zgromadził całą resztę armji i z nią postanowił rzucić się na prawy bok Schwarzenberga, złamać go i odepchnąć ku zachodowi, gdzie Saint Cyr, postawiony w Dreźnie, miał przeciąć mu odwrót do Czech. Wówczas Napoleon miał zwrócić się na północ, poprzeć szczupłe siły

Neyą i wspólnie z nim rozbić Blüchera i Bernadotte'a. Ale plan ten był za wielki na siły, których zaledwie starczyło na zwycięstwo, a które osłabił jeszcze przez pozostawienie pod Dreznem 2-ch korpusów mających odegrać rolę tylko w razie powodzenia armji lipskiej. Przytym już nie było w marszałkach i jenerałach napoleońskich tej silnej woli zwycięstwa, tej wiary i ślepego posłuszeństwa rozkazom cesarza. (D-r Marjan Kukiel). A może już jak powiedział Jędrzej Śniadecki, zwiierzając się po widzeniu się z Napoleonem w 1812 roku w Wilnie, przed profesorem Cepellem: „Ten człowiek już nie dokona wielkich rzeczy, jest przybity i gnieździ się w nim choroba!“

Wojsko napoleońskie i wojska sprzymierzonych szykowały się do boju. Schwarzenberg, dowódca armji Sprzymierzonych, wydał odezwę: „Dzielni wojownicy! — najważniejszy okres wojny świętej już nadszedł. Stanowcza godzina wybiła. Przygotujcie się do walki! Węzeł który łączy tyle potężnych państw w jednym wielkim celu, ściśniętym zostanie jeszcze silniej na placu bitwy. Rossjanie, Prusacy, Austriacy! bijcie się wszyscy za jedną sprawę, za wolność Europy, za niezależność waszych synów, za nieśmiertelność waszych imion. Wszyscy za jednego! Każdy za wszystkich! Z tym wzniosłym okrzykiem otwórzcie święty bój! Pozostańcie nam wiernymi w stanowczej godzinie, zwycięstwo będzie wasze!“ (K. F. Becker.)

(d. c. n.)

Zenon.

panny, szukają żon i mężów, wszak na balu odpowiednie pole do tego. Bal paniński, więc duży wybór, zwłaszcza, że jest dużo pań ładnych i elegancko ubranych. Mężczyźni przedstawiają przeważnie typy karjerowiczów, szukających posagów, dlatego też panuje pewna nieszczerłość i sztuczność.

Oto jeden typ na przykład.

Młody człowiek o wyglądzie niepozornym, szczupły i blady, z rzadką bródką, mającą wygląd, jakby kto z niej trochę włosów wyskubał, jest podobny do nieszczęśliwego satyrka. Wysunął się trochę na środek sali, uważnie rozgląda się i myśli sobie, która też z nich ma więcej tysięcy, żeby tylko dobrze trafił. Podchodzi do jakiejś panny przystojnej i ładnie ubranej, kłania się poważnie i prosi do walca z figurami, tańczy z nią długo, rozmawia, prosi o przedstawienie matce, ale niestety źle trafił, więc wycofywa się dyskretnie i w inną stronę zwraca się ze swemi zamiarami.

A oto młodzieniec przystojny, o urodzie lalkowatej, szalenie zarozumiały i niesympatyczny, mniema, że wszystkie kobiety w nim się kochają, ma zwyczaj emablowania jednej bogatej panny przez jakiś czas, lecz gdy ta zajmie się kim innym, lub wyjdzie za mąż, zwraca się do innej bogatej, niezrażony i asystuje jej dopóki mu nie dadzą grzecznej odprawy. I dzisiaj również jedną specjalnie zabawia.

Tam znów inżynier z dobrym stanowiskiem i dużą łysiną, szuka żony, chętnie wziąłby pannę i bez posagu, ale go żadna nie chce, gdyż jest bardzo brzydki.

I tak bale mają na celu nie tylko wspieranie różnych instytucji, nie tylko zabawę, ale i sprawy matrymonialne.

Ela jest na balu. Tańczy dużo, ma powodzenie, ogromnie lubi tańczyć i lubi, jak patrzą na nią, gdy tańczy. Lecz z dzisiejszego balu nie odbiera żadnych wrażeń. Rozmawia z danserami uprzejmie, napawa się samym tańcem i obserwuje.

Kontredans pierwszy w cztery kolumny. Wodzirej przebiega szeregi, powiewając pękiem złotych wstęg na ramieniu, uprzejmy, uśmiechnięty, nawołuje tańczących by skupili uwagę, prowadzi figury, rozwija je. Żywe kolumny mieniające się, strojne, ruszają się, splatają, łączą, potem cofają się, suną długimi wężami—rozflirtowani, weseli.

Ela tańczy. Danser bawi ją rozmową. Ona słucha z uprzejmością dobrze wychowanej panny, uśmiecha się lekko, lecz myśl jej błądzi gdzieś indziej. Po przeciwnej stronie dostrzega bardzo ładną brunetkę, drobną, o regularnych rysach twarzy i ślicznych oczach. Elę uderza jakiś smutek tej twarzy i myśli sobie, dlaczego tamta jest taka smutna, stoi milcząca, może jest niezadowolona z dansera, a może ma w duszy jakiś ból, którego zabawa nie może zagłuszyć. Elę pociąga wszystko, co estetyczne, bardzo też lubi patrzeć na ładne kobiety, zwłaszcza ją pociągają twarze, nacechowane pewną melancholią. Wszak młodzi najsilniej czują i przeżywają najwięcej cierpień, gdy pragnienia ich i marzenia rwą się na strzępy w szarym mroku życia.

Zmęczona tańcem Ela przechodzi do buduaru, gdzie panuje interesujący półzmrok, gdyż światła przyćmiono czerwonymi zasłonami. Krwawe refleksy ślizgają się po toaletach balowych i po twarzach, które w tym półświecie są zmatowane, nie uwydatniają tak ostrości rysów,

a postacie ludzkie wydają się jakieś wizyjne.

Ela z buduaru w perspektywie salonów widzi tańczących; muzykę tu słabo słychać, i wydaje się Eli, że to jakaś żywa szopka, że kręcą się bezmyślnie, nawpół sennie, i przychodzą jej na myśl słowa: „Chwytają się w tan, już nie czują ran,“ bo może są między nimi tacy, co tańczą i bawią się, żeby zagłuszyć w sobie jakąś tęsknotę, jakieś troski.

Ela przy kolacji nudzi się. Słucha z roztargnieniem bawiącego ją młodzieńca, przygląda się obrazom, zwłaszcza jeden ogromnie lubi. Magdalena w grocie pokutująca Batoniego, piękna kobieta nawpół leży w grocie nad rozwartą księgą Pisma św. Cudne linje jej ciała harmonizują z subtelnym kolorytem. W perspektywie przez otwór groty wnikają pastelowe tony gasnącego słońca.

Eli ten obraz wydaje się prześliczny w pomyśle i wykonaniu.

Gdy tak błądzi wzrokiem po sali, nagle dostrzega w pobliżu delikatny profil męski i jasne włosy. Ten profil pociąga ją, więc na karneciku szkicuje głowę mężczyzny. On jest zaintrygowany tym, obrzuca ją żywymi spojrzeniami. Ją ogarnia jakaś dziecinna wesołość, wie, że to nie jest w dobrym tonie, ale ją to bawi i nie nudzi się już.

Owiewają ją jakieś wspomnienia przeszłości, prawie, że dziecinnych czasów, kiedy to wszystko przeżywało się w wyobraźni. O powracająca falo życia, niewierna falo, a jednak tak wierna!

Zda się, że wszystko, co się przeżywa, to zamiera, a jednak to tylko śpi w duszy, śpi cicho, a czasem się budzi, jak świetlana wizja przeszłości, albo jak

To i owo u nas.

Przeżyliśmy znów bal jeden!

Zaiste, szczęśliwi są wybrańcy fortuny, których obdarzyła ona frakiem własnym! Szczęśliwi właściciele koszul, opatrzonych lśniącym białym gorsem! Szczęśliwi—których żony, siostry i córki szeleszczą jedwabiem tualet, lśnią blaskiem drogich kamieni, a nęcą wspaniałością karnacji wydekoltowanych szyjek labędzich, biustów i t. p. wdzięków, jakie wrodzona skromność zabrania pokazywać na osobności, a które grzechem jest ukrywać—gdy tłum oglądać je pragnie!..

Z radością stwierdzić muszę, iż grzech ten w żadnym razie pań naszych obciążać nie może! Byliśmy cnotliwi—prawie jak owe nowonarodzone dzieci!..

O jakże szczęśliwy tłum, któremu danym było cuda te oglądać!

Gdyby brzydkie uczucie zazdrości miało dostęp do serca mego—zieloność mej twarzy rywalizowała by niewątpliwie z barwą jednej z tualet sobotniego wieczoru!..

Pierwszy to raz bowiem nie zostałem zaliczony do tłum!..

Dziś całą złość swoją wylać muszę na miasto, — to nędzne miasto, które idąc w ogonie cywilizacji, — nie posiada dotąd

instytucji tak doniosłego znaczenia, jaką jest niewątpliwie—„wypożyczalnia fraków“. Miasto to, przez swe zacofanie, pozabawiło mnie wielu pięknych wzruszeń, jakie uważałbym sobie za raj na ziemi!..

O gdybyż miało „wypożyczalnie fraków!“ — Jeszcze bym potrafił półkoszulę swój tak zręcznie przypiąć szpilkami, aby nadać mu pozory, iż jest organicznie związany z koszulą,—jeszcze bym potrafił butom swym nadać polysk, jaki posiadają prawdziwe „lakiery“. A wtedy!.. — wtedy niewątpliwie zaliczony bym został do tej garstki wybranych, która noc z soboty na niedzielę przeżyła jako jeden sen czarowny, a która „śniła“ o otarciu niejednej lzy sierocy niebożąt, z t. z. „Ochrony Baranowskiego“.

Niestety! miasto, między innymi i tej, higienicznie niezbędnej instytucji nie posiada!..—A ja, robak mizerny, z wystającym na zewnątrz jednym bokiem półkoszulka, próżno, już na kilka dni przed ballem, dobijałem się z innymi o miejsce w łaźni, aby ciału swemu nadać czystość zewnętrzną, godną tej uroczystości!.. próżno czyściłem paznogie, starannie usuwając z nich ślady atramentu. Oczyściłem twarz z nędznego zarostu, zrównałem włosy i rozdzieliłem niemi głowę swą na dwa prawidłowe „półgłówki“. Nabyłem nawet monokl, jako przedmiot obecnie u nas niezbędny w tańcu, a świadczący o naszym

arystokratycznym pochodzeniu (prawdopodobnie od czasu wyroku w sprawie Ronkiera), wymylem zęby!.. nauczyłem się tangować i!.. nie otrzymałem zaproszenia!..

Piekło!..—jak mówi Tetmajer. — To też zaszyty w ciemny kąt galerji, która na szczęście dostępną była dla posiadaczy kop. 50, zdaleka tylko podziwiałem radość tych, przed którymi fortuna wspaniałomyślnie uchylila swój róg obfitości, a im bardziej potęgowała się zabawa na dole — tym czarniejsze myśli snuły się w mej głowie: blask kinkietów, barwy odświętnej przybranej sali, przejrzystość tualet balowych—przez pryzmat oczu mych odbijały się w sercu jakąś ponurą, czarną barwą, potęgującą smutek mój.

Wybiegłem myślą poza salę,—do tych nieszczęśliwych istot, z racji istnienia których urządzono zabawę: One nawet jak ja nie mogą, zdaleka choćby, widzieć tej radości, one za ledwie ukradkiem, przez dziurkę od klucza, spojrzeć mają prawo, jeśli zimno i głód pozwoli im wytrwać na stanowisku do czasu rozpoczęcia zabawy; —dla nich z przygotowanych w bufecie do spożycia przysmaków, dostępnym jest za ledwie!.. zapach, a i ten, również tylko przez dziurkę od klucza!..

Cieszcie się jednak sieroty biedne, opuszczone; — posiadacie protektorów możnych, nie zbraknie wam odzieży, ja-

plomienny kwiat szczęścia, lub krwawy szmat bólu i męki.

Ela tańczy z nim potem do końca zabawy i flirtuje w czerwonym półmierzchu buduaru.

Znów tańczą. Słychać głos wodzireja, tony muzyki. Mazur. Kotyljon. Eli zdaje się, że ona i wszystkie panny, to jak żywe ruchome kwiaty, które ktoś rozsypał po sali. Splatają się w wieńce, łańcuchy, potem znów rozbiegają, unoszone w tańcu przez czarne motyle.

Tańczą coraz sennie, wolniej. Eli migają w oczach dwie różowe danserki: jedna bardzo szykownie ubrana, zręcznie wiruje różowo obutymi nóżkami. Druga, jak obłoczek różowy, śliczna, ładnie zbudowana, ma ogromne czarne oczy, jasne włosy, lecz tyle dzieciństwa w niej jeszcze, wygląda, jak duża lalka, dusza w niej spi jeszcze i pociąga urokiem tego dzieciństwa.

Tańczą coraz sennie. Muzyka gra ciszej i ciszej.

Po przez sztory sący się światło szarego dnia życia. Świta.

Wanda Sieklucka (Ellenai).

Instalacja.

(Ciąg dalszy).

Gazeta *Warszawska* drukuje: „Król Imć Pan Nasz Miłościwy, dnia wczorajszego (27 września) rano wyjechał z Łazienek do Łowicza, gdzie Książę Prymas na przyjęcie Monarchy, wspaniale i kosztowne uczynił przygotowanie”.

Wyjechał Król do Łowicza wieczorem tegoż dnia, mając przy boku swoim Księ-

cia Kazimierza Poniatowskiego, przyszłego podkomorzego koronnego, biskupa Adama Naruszewicza, pisarza wielkiego litewskiego, Jana Komarzewskiego, generała ampułowanego, ulubieńca swego, dwóch szambelanów: Szydłowskiego starostę i Maisonneuve kawalera Maltańskiego, ks. Gawrońskiego kanclerza krakowskiego, lektora królewskiego, Badeniego sekretarza gabinetowego i dwóch adiutantów: Byszewskiego i Kirkora. Lud i Magistrat wyszli na spotkanie króla Stanisława Augusta, a kiedy witano i mile przyjmowano swego Pana, jednocześnie dawano ognia z armat i innej broni. Jan Urbański, sławny Prezydent miasta, witał króla mową, podobnąż uczcił i obecnego temu wjazdowi Księcia Prymasa. Mowy te wielce się podobały i dano je do druku.

Tegoż wieczoru nadjechali: Stackelberg ambasador rosyjski i Gmenez poseł hiszpański, z Petersburga do Berlina przejeżdżający.

Nazajutrz przybył Książę Ferdynand Marja Saluzzo de' Coregliano, biskup kartagiński, nuncjusz apostolski, zjechali się licznie Senatorowie, Dygnitarze, Urzędnicy, obywatela województw, stawilo się wielu Pralatów i Kanoników, już dla uczczenia Monarchy, już dla okazania uszanowania swego Księciu Prymasowi i złożenia życzeń w dniu jego imienin. A mianowicie:

Biskupi: Maciej Garnysz — chelmski i Józef Kossakowski — inflancki.

Książęta: Sulkowski, wojewoda poznański, Radziwiłł, kasztelan wileński, z żonami.

Wojewodowie: Dzierzbicki — łęczycki z żoną, Zyberg — brzesko litewski z żoną, Stępkowski — kijowski, Cetner — belzki, Małachowski — mazowiecki, Walicki — rawski, Zamojska, wojewodzina podolska.

Marszałek Wielki Koronny — Mniszech z żoną. Górowska, marszałkowna litewska.

Kasztelanowie: Keszycy — kaliski, Ożarowski — wojnicki, Śmieński — brzeski, Łuszczewski — rawski, Szczyt — brzesko litewski, Kossowski — inowłodzki, Strębosz — sierpski, Bystrzanowski — buski.

Marszałek Rady nieustającej Chrapowicki z konsyllarzami: Radzickim, podkomorzym zakroczymskim, Górskim chorążym warszawskim, Kurzenieckim, chorążym pińskim oraz Sokołowskim, starostą nie-szawskim.

Trybunał Koronny Piotrkowski: Michał Sołtyk, prałat gnieźnieński, dziekan krakowski, prezydent Lasocki z żoną, kasztelan sochaczewski, marszałek, wraz z deputatami: poznańskim, łęczyckim, kujawskim i mazowieckim starszym.

Ks. Gorzeński, referendarz koronny. Józef Korytowski, sufragán gnieźnieński, Górski, proboszcz i officjał gnieźnieński, Bieliński, pisarz wielki koronny, Zabiello z żoną, łowczy wielki litewski. Krasieński, oboźny wielki koronny. Gomoleński, instygator koronny, Olizar, przyszły stolnik koronny.

Generalowie wojsk koronnych: Drochojewski, Oborski, Zieliński, Błociszewski z żoną, Grabowska generalowa inspektorkowa wojsk litewskich.

Podkomorzowie: Stokowski z żoną, łęczycki, Wojczyński — rawski, Gadomski — sochaczewski, Mikorski — gostyński, którzy przy boku króla naprzemian sprawowali funkcję podkomorską.

(d. c. n.)

Zenan.

St. Adamcowi.

Twierdzisz, bracie, że me rymy, częstochowski mają splot — nie zahuczą Ci jak grzmot, że rozwieją się jak dymy? Że nie tryśnie nigdy zdroj z takich płodów ku pamięci, że ich sława nie uświęci? W potępieniu, bracie, stój! Byś potępion nie był sam, by Ci serca nie wyzarała дума wielka... lecz u karła, by czyn z słowem nie szedł w kłam!

dła!.. nie zbraknie pokarmu dla ducha... wyrosniecie na ludzi silnych, zaprawionych do walki o byt!..

Śpijcie spokojnie, drogie maleństwa... tu czuwają za was... tu pracują na was w pocie czoła, a z ochotą, bytzy wasze obtrzeć... byście kiedyś równie pięknie pracowali mogli na innych... Będziecie z pewnością poprzybierani w owe piękne szaty, które dziś potęgają urok waszych protektorek, tylko poczekajcie... — jak się podniszczą, jak zostaną z nich strzępy... Wtedy i wam uszyją z tych strzępów piękne garnitury, — będziecie paradować, będziecie niemi również wzbudzać weselość!..

Oto nie jeden z tych wyfraczonych, a tak rozbawionych waszych protektorów, przechodził podobne wam koleje... i on czerpał garściami z podobnych źródeł, aby być tym, czym dziś jest. Dziś on wam to oddaje... oddaje to, co sam dostał — dostaniecie!..

„Figę marynowaną“ przemknęło mi przez myśl.

Ocknąłem się... popatrzyłem na salę: gwarno, wesolo, pięknie!

— „Koszyczek!“ Tworzy się łańcuch z wdzięcznych postaci, — czarne fraki nikną prawie w barwach tualet damskich. Po chwili, pęka ogniwo łańcucha, który jak wąż gnie się, cofa, — wreszcie staje nieruchomy wzdłuż ściany... — „Panowie, rączki do góry!“... Nie bandyta to mówi — jeno

wodzirej, a jednak, jak niechętnie czarne rękawy fraków opuszczają swe mile pozycje, na których było im tak dobrze! tak bardzo dobrze!.. „Panie przechodzą na drugą stronę!“ — drze się dalej... Liczę pary; jest ich przeszło trzydzieści, zatym osób drugie tyle — po 1 rb. 50 kop. wypada coś około 90 rb. — maruderów bufetujących ze 20 sztuk, to rb. 50, razem rb. 120. Galerja rb. 50 — 50, bufet 20, a no będzie około 190 rb.

Orkiestra Skierniewicka... (dobra, bo monotonna i droga); wynajęcie sali, przybranie jej, służba, drobne wydatki — razem około rubli dwustu... i sto dziewięćdziesiąt, to razem... Ależ nie tak!.. źle... a!..

Cieszcie się nędzarze!.. cieszcie się sieryoty sięgające po światło i chleb, — to na was dzisiejsza zabawa... dostaniecie! — tylko się potrąci wydatki... Daliście firmę — należy wam się... oddają wam ci, co brali... Belwicz dał też 50 kop. — to na was.

Patrzył się tylko, a jednak dał... bo to na was — resztę wam odda przez Redakcję „Łowiczana“, — bo jakkolwiek nie był prozono, — obowiązek swój zna. Znają go zresztą wszyscy, — popatrzcie tylko na listę członków Towarzystwa Wspomagania Biednych — długa, — że końca nie widać, bo koniec jak wąż skrył się w kieszeniach obywateli kraju i miasta. A składki! — co za sumy!.. — 90 kop., 50 kop., nieraz nawet i 3 rb. Ileż to dobrego robimy! — Ba, nasze społeczeństwo tępi nędzę i ciemno-

tę! Gdybyśmy to jeszcze nie mieli innych wydatków, — pokazalibyśmy lepiej jak serca nasze wrażliwe są na niedolę ludzką!.. Niestety — mamy trochę więcej niezbędnych instytucji do popierania grosiwem — choćby taka resursa — składka duża, nie możemy! A inne wydatki, a wint, a bilardy, a wódka — prawda... wódka! — nie, stanowczo więcej nie możemy!

Zresztą, wkrótce przybędzie nam nowa instytucja, dla której musimy środki rezerwować. Instytucja ta, niedawno zainicjowana, nosić będzie nazwę „Szpitala dla obłąkanych“ — wyraźniej, — szpitala dla warjatów.

Znany nam dobrze „Głupi Wojtek“ tym ustawicznym gwizdaniem, tak rozstraja nam nerwy, że wsadzimy go do oddzielnego gabinetu, i niech tam sobie gwizdże — my zaś będziemy tańczyć na niego.

Instytucja ta ma zupełną rację bytu, a przy naszej ofiarności na cele społeczne, również i egzystencję zapewnioną. Nadmiar środków posiadanych przez „Tow. Wspomagania Biednych“ będziemy przelewać na jej podtrzymanie — i w ten sposób „warjaci“ nasi będą mieli dach nad głową, pożywienie i możność spokojnego gwizdania na wszystko!

A liczba tych (gwizdzących na wszystko warjatów) zwiększa się u nas z zaskakującą szybkością!

Władysław Belwicz.

Pierwej, bracie, zanim czyn
Twój poruszy świat i gmin,
zanim wzbudzi hasło ech,
strzeż się, bracie, by Cię śmiech
nie ochłodził w szale pychy,
byś nie uznał sam... żeś lichy,
że Ci serce truje jad.
Wielkie czyny wy głosicie,
z pochodniami chcąc iść w życie,
deptać każdy nędzny pył...
Strzeż się, bracie, byś nie padł,
gdy na zamiar niema sił,
byś, miast k'słońcu, nie szedł w mrok,
nie rozerwał gmach w ruinę,
byś nie wołał: ginę, ginę!
By nie zamglil Ci się wzrok.

Gdy nam wszystkim radość świta,
Ty uparcie dążysz w cień—
W sercu Twoim zawiść zgrzyta,
i nie czujesz wiosny tchnięć.
Stójcie! Hardzi—pyszni—mali!
Wam o ziemię czołem bić...
Pierwszy wicher was powali,
waszych marzeń porwie nić.
Zdmuchną wasze ideały
ladajakich dusz poszumy—
uragliwej przytną dumy,
bo świat jeszcze nie wasz cały!

Wam w posłuchu kornie stać!
Wam nie mącić życia w biegu,
nie wam hymn upojeń grać,
gdy daleko wam do brzegu.
I nie dla was złoty róg!
Nie wam nucić gromką pieśń!
Serca wasze kryje pleśń—
Choć głosicie zbożny czyn,
dusze wasze pełne win—
Nim zadumacie w złoty róg,
poszukajcie prostych dróg...

Jan Zygmunt Sekowski.

Kronika miejscowa.

+ **Instalacja.** W dniu 12 lutego r. b. w Kolegji miejscowej odbędzie się instalacja 5-ch prałatów: Jks. R. Rembelskiego na wyższą godność prepozyta, Jks. M. Karpińskiego na Dziekana Kapituły i Jks. Wł. Sędziakowskiego, Kanonika, który przechodzi na godność prałata Archidjakona, oraz dwóch nowo mianowanych na Kanoników: Jks. Tomasza Białawskiego, proboszcza z Brochowa p. Sochaczewskiego i Jks. Piotra Krzywickiego, proboszcza z Mnicha, p-tu Kutnowskiego.

+ **Wielki bal maskowy na kąpielu** odbędzie się już za trzy tygodnie — w ostatni poniedziałek karnawałowy. Przygotowania idą już w przyspieszonym tempie. Obowiązki gospodyń dotychczas przyjęły na siebie panie: Budziłowiczowa, Diehlowa, Kantorowa, Karlsbadowa, Różycka, Stanisławska, Szymanowska, Tatarzyńska i Trawińska Franciszkowa. Kostjumy i domina wynajmować można w kostjumerni teatralnej (W-ny Dłutek, Nowy-Swiat 45, drugie piętro) po bardzo przystępnej cenie. Zamawiać można listownie lub osobiście. Kostjumer-krawiec w dzień balu przyjedzie z zamówionymi kostjumami do Łowicza, by samemu dobrze je dopasować. Wybór kostjumów duży, a ceny za wynajem bardzo niewielkie. Śpieszyć należy!

+ **Bal Strażacki** odbędzie się w nadchodzącą sobotę (jutro) w sali teatru miejskiego. Doroczny ten bal korporacyjny ma swą ustaloną opinię i, że uda się znakomicie, wątpić nie można.

+ **Wystawa prób i wzorów.** Przypominamy, że wystawa ruchoma przemysłu Królestwa Polskiego odbędzie się w Łowiczu w dniach 21 i 22 lutego, w domu Straży Ogniowej przy ulicy Podrzecznej.

+ **Zmiany pogody na miesiąc luty.** Od 1 do 8 pochmurne, łagodne powietrze, 9-go zimno, 19-go mróz, od 15-go do 26-go ciepły deszcz, następnie zimny wiatr i śnieg.

+ **Nacinanie drzew.** Na sannickiej szosie w oryginalny sposób odbywa się oznaczanie miejsc, gdzie mają być przyzmy kamieni. Oto ni mniej ni więcej, tylko sam dróżnik szosowy, co drugie drzewo znaczą głębokimi cięciami, czyli że ten, co powiniem ochraniać drzewo, sam je niszczy.

+ **Licytacje.** Zarząd powiatu Łowickiego zawiadamia, iż w dniu 2 marca r. b. o godzinie 12-iej w południe odbędzie się w biurze tegoż powiatu licytacja „in minus“ przez zapieczętowane deklaracje, na oddanie w dzierżawę robót przy odrestaurowaniu aresztu policyjnego. Sumę licytacyjną określono na rb. 1558 k. 59. Vadium wynosić będzie rb. 154.

+ Dnia 12 marca r. b. o godzinie 12 w południe odbędzie się w tymże biurze licytacja „in minus“ przez zapieczętowane deklaracje na oddanie w dzierżawę robót przy wybrukowaniu i wycementowaniu dna kanału pod nazwą „Uchańka“ obok powiatu, oraz pokrycie go na stokach darnią. Przetarg rozpocznie się od sumy rb. 1516 kop. 40. Vadium wynosi rb. 152. Warunki obydwu licytacji mogą być przejrzane w biurze powiatu łowickiego w godzinach biurowych.

+ **Bal robotniczy.** Stosownie do uprzedniej zapowiedzi w dniu 1 lutego w własnej siedzibie przy ulicy Piotrkowskiej, z wielkim powodzeniem odbył się bal robotniczy, który zgromadził przeszło 180 osób, głównie braci robotniczej, wraz z pokazną liczbą osób z innych sfer a także i inteligencji. Charakterystyką tego balu były ubiory księżackie żon i cór a także ta szczerść, serdeczność i harmonia przez cały czas balu, bo przez 12 godzin całych, nie zaszło bynajmniej najmniejszego nieporozumienia lub rozdzwisku, co jest rzeczą nie łatwą w różnorodnym towarzystwie. To też można śmiało pochwalić naszą brać robotniczą, że już dziś zrozumieli swoje obowiązki, wiedzą czym są i czym być powinni, a zachowaniem się swoim poważnym i taktownym, dali przykład innym i pobudkę, jak się hawic trzeba i powinno. Gdy o godz. 8 rano czas już był kończyć zabawę, nasza brać robotnicza wdzięczna za urządzenie miłej i pożytecznej rozrywki, nie przestała dziękować wszystkim organizatorom zabawy w osobach: nowego Prezesa p. D. Pachy; głównej gospodyni p. M. Wasilewskiej — wodzirejowi p. J. Wasilewskiemu, p. S. Guzkowi, jako głównemu gospodarzowi i innym gospodyniom i gospodarzom: pp. D. Kozłowskiej, W. Gołaszewskiej, R. Dośpiał, S. Zabośtownie, A. Drutowskiej, S. Witkowskiej, A. Kolackowi, K. Kochankowi i J. Rembowskiemu, którzy tyle trudu i pracy swej nie oszczędzili, aby zabawa się udała. I naprawdę zabawa się udała znakomicie, bo wszystko sprzyjało ku temu. Dobór gospodyń i gospodarzy, sala pięknie udekorowana, orkiestra wojskowa skierniewicka, a nadto ta zgodna harmonja, wszystkich uczestników zabawy podnosi naj-

wyżej. Z tego balu, że go tak nazwiemy „przykładnego“ wnioskować można, że w przyszłości podobne bale będą miały również powodzenie i skupiać będą wszystkie warstwy społeczeństwa naszego, a wówczas wszyscy czuć będziemy, że jesteśmy braćmi jednej ziemi.

+ **Zabawa taneczna.** W dniu 8-m lutego t. j. w niedzielę o godz. 6-iej wieczorem w sali Stow. Robotników Chrześcijańskich odbędzie się taneczna zabawa dla członków tegoż Stowarzyszenia i wprowadzonych gości. Wejście na zabawę dla członków kop. 50, członkiń kop. 15 — dla wprowadzonych panów k. 40, pań 50 k.

+ **Zarząd Stow. Robotników Chrześcijańskich** krząta się około urządzenia balu w dniu 14-m b. m. dla członków ich rodzin i zaproszonych gości.

+ **Polowanie.** W dniu 27 stycznia odbyło się polowanie w ziemi Suwalskiej w dominium Szyłańce u p. Stefana Kobielskiego, w 9 strzelb zabito: 57 zajęcy, 3 rogacze, 2 lisy, 6 wiewiórek.

+ **Falszywe ruble.** Na rynkach i targach warszawskich daje się zauważyć znaczna liczba monety rublowej falszywej. Nowe ruble, wykonane z niewiadomego metalu, mają brzęk i kolor prawdziwych, różnią się jedynie wagą i brakiem liter na kantach.

+ **№ 1 „Weterynarza Gospodarskiego“** wyszedł już z druku i zawiera: Teżec u koni. Leczenie kataru pochwy bydła. Walka z wściekłością. Guz u byczka. Promienica. Zapalenie wymienia. Wada mleka. Konwulsje u prosiąt. Gruźlica. Rozpoznanie wieku koni. O rasach bydła. Katar nosa u królików. Zolzy. Środek na szczury. Mleko wodniste. Biegunka u cieląt. Płewa na oku. Pokrywanie krów po ocieleniu. Koń narowny. Badanie wzroku u koni. Dawka arekoliny u bydła. Zatrzymanie łożyska. Leczenie ran benzyną. Odgniecenia. Pielęgnowanie drobiu w zimie. Kataplazmy na wrzody. Kompres rozgrzewający. Kalendarzyk hodowlany. Wiadomości różne. Odpowiedzi redakcji i administracji.

+ **Miesięcznika „Dziecko“** wyszedł zeszyt 1(10) styczniowy i zawiera: W. Zarecki—Wychowawca domowy. A. Sobolewska—W sprawie wychowawczyń domowych. J. Tyszkówna—Zadania wychowawczyń klasowej. J. Maciejewski—Dwa listy Frani i rzeczywistość. J. Ciembrownicz—Mały pomocnik. Dr. J. Budzyńska-Tylicka. Jak strzec dzieci od chorób zaraźliwych. Dr. Cemarowicz—O kształceniu i ochronie wzroku. Dr. Władysław Oltuszewski—O chorobach mowy, zwyrodnieniu psychicznym, oraz higienie mowy. J. Gaszyńska—Zakład dla dzieci upośledzonych umysłowo. Z. Rutkowski—Forsowne nauczanie. K. Waroczewski—Kaligrafja w początkowym nauczaniu. R. Pachucha—Nowa metoda nauczania ortografji. Z duszy dziecięcej. Słojd: H. Glasgow—Łatwe roboty drzewne. Zajęcia dla młodszych dzieci. W. Sterski—pierwsze początki nauki czytania. W. Sikorski i R. P.—Gry i zabawy dla dzieci i młodzieży. Wydawnictwa gwiazdkowe. Listki. Poradnik wychowawczy. Książki nadesłane. Dodatek powieściowy. Anna Grudzińska.

Jak widzimy z bogatej treści, Redakcja z całym umiłowaniem i znajomością przedmiotu prowadzi wydawnictwo poświęcone wychowaniu zarówno domowemu jak i społecznemu naszych dzieci—począwszy od samego niemowlęctwa. Pożyteczny ten miesięcznik winien się znaleźć w każdym domu, pragnącym wychowywać dźwigną swoją podług wskazówek ludzi, poświęcających się jedynie temu.

+ **Bal Maskowy.** W Resursie Rzemieślniczej odbył się w ubiegłą niedzielę bardzo udany wieczór kostjumowy. Było wiele charakterystycznych kostjumów, między którymi odznaczyły się: niemowlę w poduszce ze smoczkiem (pani Gillet) i worek mąki 0000, bardzo charakterystyczny lecz ponieważ do końca zabawy maska się nie zdradziła, musimy uszanować tajemnicę. Były cyganki, kozaczek, huzar, indyjski maharadża w fezie i złotem kapiącym mundurze, węgier, węgierka, alzatka i wiele innych, które pięknie wyglądały, zwłaszcza w tańcach wirowych. Po obliczeniu konkursowych głosów, bukiet żywych kwiatów otrzymało niemowlę w poduszce, za którym chodziło wielu chętnych z propozycją przewinięcia—lecz małenstwo odpowiadało, że jeszcze nie potrzeba. Dużą także ilość głosów miał worek mąki. W kotylnie konkursowym królową była panna Zimmerman, królem p. Sanowski. Zabawa ciągnęła się do białego dnia.

Resursę nawiedzili goście z Pultuska pp. Sulej Tadeusz i Karol Belcikowski, wł. drukarni i redaktor mającej wychodzić „Gazety Pultuskiej”. Panowie ci przybyli specjalnie poinformować się w kwestji otwarcia w Pultusku resursy rzemieślniczej i przekonania się naocznie o różnicach naszej Resursy, — o której żywotności słyszeli z gazet; jak również zasięgnąć informacji w poczęciu wydawnictwa—tak trudnego w naszych prowincjonalnych warunkach. Sympatycznym gościom służyliśmy chętnie nabytym doświadczeniem.

+ **Wieczór Margierytek** uważać można w tym sezonie za jeden z efektywniejszych wieczorów tanecznych. Sala pięknie była przybrana margierytkami na tle zielonych wiązanek, od stropu zwisały się wstęgi kolorowych bibulek, tworząc nad salą namiot, poruszający się za każdym powiewem ziemskich szat nadobnych tancererek. Ale bo też i szaty te piękne były. Wszystkie panie w sukniach jasnych, mieniły się barwami tęczy — co dla oka czarodziejski przedstawiało widok. Było wiele gości zamiejscowych, co w dużym stopniu przyczyniło się do uświetnienia zabawy i uczynienia ją bardziej interesującą. Bufet był dobrze zaopatrzonej przez p. Białowąsą. Orkiestra była skierniewicka, lecz w połowie błękitnego walca, o godzinie 7-ej rano, nagle grać przestała, tłumacząc się szykowaniem do odjazdu — przez co z niejednych, lekką gazą osłoniętych piersi, wyrwało się westchnienie za niedopowiedzianym tym ostatnim słowem — które nieraz o losach życia stanowi.

+ **Powtórzenie Obrony Częstochowy.** Za wielką zasługę poczytać należy organizatorom tego przedstawienia, mianowicie opiekunowi szkoły żeńskiej p. Tatarskiemu i reżyserowi p. Bzowskiemu, za powtórzenie tej podnoszącej sztuki przy cenach niższych. Ponieważ przedstawienie urządzono o godzinie 1-ej, dało to możliwość naszym włościanom poznać sztukę. Szli też chętnie do teatru i zapelnili go licznie.

Reżyserja w drugim przedstawieniu poczyniła pewne zmiany — co wyszło na korzyść sztuki. Amatorzy również wywiązali się doskonale z zadania, tak, że nasi bracia włościanie z teatru wynieśli głębokie wrażenie, gdy im się przesunęła przed oczyma tragedia tej wiekopomnej odysei dziejowej, gdzie Najświętsza Matka Częstochowska osłoniła płaszczem swój przybytek przed nawalą szwedzką i to dodało otuchy wojownikom stawienia czoła najeźdźcy i oswobodzenia kraju.

+ **Z Resursy Rzemieślniczej.** Życie karnawałowe ogniskuje się obecnie w Resursie. Wspaniały lokal nadaje się wybornie do urządzania zabaw, teatrów i t. p. rozrywek. Ruchliwy zarząd, stara się, aby uprzyjemnić chwile wolne swoim członkom godziwymi rozrywkami; znowu w dniu 14 lutego urządza dla swych członków i wprowadzonych gości wieczornicę z przedstawieniem amatorskim, reżyserowanym przez pana W. Grotthussa. Po przedstawieniu odbędą się tańce. Dnia 22 lutego na prośbę naszych pociech, odbędzie się zabawa dziecienna z Jasiem i Małgosią, oraz powtórzeniem zabawy Króla Migdałowego. Po zabawie dziecięcej, nastąpi zabawa dla starszych osób. Na zakończenie karnawału, we wtorek 24 lutego o godzinie 7 wieczorem, będzie zabawa p. n. *Sledz*, który o godzinie 12 wjedzie na salę dając znać, że już karnawał skończył się, a z nim i tańce. Na wielki post Zarząd uprosił już prelegentów, którzy wypowiedzą kilka zajmujących odczytów, o które już zrobiono podania do właściwej władzy. Resursa Rzemieślnicza nadspodziewanie się rozwija i jest pożyteczną, o działalności zaś jej w ciągu 11 miesięcznego istnienia, Zarząd w krótkim czasie poda drobiazgowo sprawozdanie.

+ **Wieczór w Piątku.** W dniu 1 b. m. w sali piątkowskiej straży ogniowej odbyło się przedstawienie amatorskie. Odegrało komedję „Aby handel szedł”. Rolę żyda karczmarza z prawdziwie artystycznym zacięciem odegrał p. Misiek. Rolę dziewczyny z pod Krakowa, obsługującej gości w oberży, odegrała znakomicie p. Leokadja Ryjewska, zachwycając widzów swym czarującym spojrzeniem modrych oczu i zgrabną postawą. Reszta amatorów starała się wedle możliwości dostroić do całości sztuki. Po ukończonym przedstawieniu odbyły się tańce, które się przeciągnęły do godziny 7-ej rano. Między uroczymi kwiatkami wyróżniała się p. Kazimiera Sarnecka, która swoją zręcznością i gracją w tańcu, zdobyła nazwę królowej wieczoru. *Ka—Het z B.*

OFIARY.

Stefan Szrejter z okazji imienin matki swej Marji—na łaźnię T-wa Higienicznego rb. 1.

Stanisław Diehl — zamiast wieńca na trumnę ś. p. Wiktora Mareńskiego — na wpisy dla niezamożnych uczennic p. Bronikowskiej rb. 2.

Władysław Belwicz—na T-wo pomocy biednych rb. 1.

PODZIĘKOWANIE.

Czujemy się w obowiązku za pośrednictwem „Łowiczana” złożyć serdeczne podziękowanie Szanownemu Księdzu M. Cichoickiemu za bezinteresowne udzielenie nam uroczystego aktu ślubu, Szanownemu Dyrektorowi K. Kiślańskiemu za wyrazy prawdziwej życzliwości, Szanownym Panom kolejarzom za niezasłużony koleżeński upominek, jak również pp. J. Kossowi, St. Kiejnie i M. Birencwejgowi, oraz Szanownym druhom Lutnistom, koledze p. St. Bobrowskiemu za piękne śpiewy i panu Maziarczykowi za akompanjament, oraz wszystkim, którzy raczyli zaszczyścić swą obecnością naszą uroczystość.

Z poważaniem

Feliksostwo Grabowsy.

NADEŚLANE.

Z Lutni. Zarząd Lutni Łowickiej przypomina członkom, że w dniu 6-ym lutego, t. j. w nadchodzący piątek, o godzinie 8-ej wieczorem odbędzie się ogólne zebranie, którego przedmiotem będzie: 1) wybór nowego Zarządu na rok 1914, 2) odczytanie sprawozdania za rok ubiegły 1913, 3) balotowanie osób, które pragną zostać członkami Lutni, oraz 4) wolne wnioski, dotyczące różnych bieżących spraw Towarzystwa.

Dzięki pracy Zarządu, zainteresowanie Towarzystwem w roku 1913 w stosunku do roku 1912-go, przedstawiało się bardzo pomyślnie.

W dniu 1 stycznia 1913 r. Towarzystwo liczyło 69 członków, obecnie zaś liczy 90 członków.

W dniu 1 stycznia 1913 r. w kasie Towarzystwa pozostawało: 44 rs. 54 k., zaś 1 stycznia 1914 roku pozostało w kasie: 548 rs. mimo wielki wydatek, bo 281 rs. 55 kop. na koszt utrzymania dyrygenta chóru, którego w roku 1912 Towarzystwo nie posiadało.

Z powyższego widać, że zainteresowanie Towarzystwem bardzo się wzmoгло, że miejscowe Społeczeństwo zdaje sobie dokładnie sprawę z potrzeby popierania instytucji, której celem: rozbudzenie zamiłowania ku pieśni w ogóle, a w szczególności ku pieśni rodzimej, oraz rozbudzenie zamiłowania ku takiej tylko sztuce, która nosi na sobie cechy istotnego artyzmu i piękna.

Niechaj więc wszyscy członkowie Towarzystwa spełnią swój obowiązek obywatelski, niechaj wszyscy stawiają się na Ogólne Zebranie, aby dopomóc do wybrania takiego Zarządu, któryby obowiązek swój najlepiej spełnić potrafił.

KORESPONDENCJE.

Władystwo.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o wysłanie mi brakujących numerów „Łowiczana” i I cały rocznik. Będę zawsze stałym prenumeratorem tego pisma.

„Łowiczana” jest dla mnie tą jaskółką, która przylatuje z dalekiego kraju. On przynosi wieści z rodzinnego kątku. Czytając „Łowiczana”, zawsze wspominam młodzieńcze lata, które spędziłem w Łowiczu i w okolicy. Wszystkie kątki Łowicza i całego powiatu są mi znajome i wszystko, co się dzieje w Łowiczu i w okolicy jest dla mnie ciekawe. Przeczytawszy numer „Łowiczana” zdaje mi się, że przeżywam wszystko to, co dzieje się tam, za tysiące mil, w rodzinnym kraju. Czy można zapomnieć ojczyznę i rodzinę?! Nigdy! Niewiem, czy znajdzie się taki człowiek, któryby zapomniał o gnieździe rodzinnym? Ilu polaków spotykałem na obczyźnie, wszyscy tęsknią za krajem i całą duszą rwą się by jaknajprędzej powrócić, ale nie każdy to może, i niejedni z tą nadzieją, że kiedykolwiek powróci, dożywa swojego wieku i pozostawia swoje kości tu, na obczyźnie, a dzieci ich już nie są takimi, jakimi byli ojcowie. Oni się tu urodzili i dla nich ten kraj jest ojczyzną.

Tęsknota, wieczna tęsknota... i tylko „Łowiczana” jest źródłem ochłody.

Ja otrzymuję 11 gazet w różnych językach i ani jednej nie czytam z taką uwagą, jak „Łowiczana”. Często też przepatruję i stare numery, dla czego chciał-

bym mieć wszystkie, żeby od samego początku wiedzieć, co się działo w ostatnich latach w Łowickim.

Raduję się, że „Łowiczanie“ zagląda i pod strzechy wiejskie, chociaż nie wszyscy jeszcze zapewne go czytają. Cieszę się, że rozwijają się kółka rolnicze, Straże ochotnicze na wsiach, ale przykro mi jest, że włościanie w niektórych wioskach nie chcą budować szkół, znajdując, że szkoły nie są im potrzebne. Tu, na Dalekim Wschodzie, gdzie oświata nie zdążyła rzucić promieni światła, niema takich ludzi, — wszyscy garną się do oświaty. Przyjeżdżają posieleńcy na puste pola, pokryte lasem, budują wioski i przez rok—dwa, kiedy już jest 14 — 20 domów — budują szkołę, by się mogły uczyć ich dzieci. W jednej wiosce osiedliło się 14 rodzin polskich z Podola, wśród lasów i przez dwa lata już mieli szkołę.

Tu, na Dalekim Wschodzie, starają się by mieć szkołę, a w Chaśnie, w całej gminie Jeziorowskiej uchylają się od budowy szkoły. Jeżeli starzy są niemądry, to dlaczego mają cierpieć ich dzieci? Dlaczego mają pozostawać w ciemności? Dzieci, kiedy później zrozumieją, to będą narzekać na rodziców.

Ci Podolanie (swoją wioskę nazwali „Kamieniec-Podolski“) sami rąbali sosny i sami, bez pomocy rządu, wybudowali szkołę i tylko wtenczas, kiedy szkoła była wybudowana, prosili o nauczyciela. Dlaczego nie zrobią tego włościanie w Chaśnie, albo w innej wsi, np. w Wejskach. Przecież tam nie 14 rodzin, a o wiele więcej.

Przecież wódki się nie wyrzekają, a na szkołę godzić się nie chcą. Mnie się zdaje, że im bardzo łatwo by przyszło budować szkołę, ale oni nie wiedzą jak i niema komu ich nauczyć. Pieniądze wydawać na szkołę im może trudno, ale dać pracę to by mogli. Dlaczego zgodnie cała wieś, umówiwszy się, nie może zwieźć cegły i wybudować swojemi siłami? Przecież to dla dobra własnych dzieci?

Kiedy będzie wszystko gotowe, to rząd da nauczyciela i będzie go utrzymywał, gdyby nawet trzeba było utrzymywać nauczyciela własnymi siłami, to czyż dla tego można wyrzekać się szkoły? Na utrzymanie nauczyciela potrzeba co najwięcej 600 rubli. Czy na 100 rodzin naprzykład jest tak trudno? Przecież w takiej wiosce, gdzie zamieszkuje 100 rodzin wydają na trunki rocznie nie 600 rubli, a co najmniej 3000. Dlaczego mogą na to wydać tyle rubli, a na szkołę żal 600? Niech mniej piją, niech tylko o jedną piątą umniejszą wydatki na trunki, a wystarczy dla nauczyciela. Mnie się zdaje, że tylko chęci nie wystarczają dla tego, żeby była szkoła.

Więc Sz. Pan Redaktor będzie łaskaw napisać w „Łowiczanie“ o tym, dać im wskazówki i, być może, to podziała na nich. Przecież to jeszcze mało oświecony lud, który zdaje mi się, zawsze pójdzie za radą światłych ludzi. Pan już dość dawno w Łowiczu, zna Pan Księstwo i księżaków więc dla Pana to łatwo. Ja bym z przyjemnością wiele porad dał, gdybym był bliżej, gdybym mógł od czasu do czasu przyjechać, ale za daleko.

Będę śledził w „Łowiczanie“ i w miarę możliwości będę pisał, jeżeli Sz. Pan będzie miał możność poprawiać moje pracę.

Jeżeli Sz. Pan będzie mógł skorzystać z mojego listu, to proszę wybrać co możliwe i pomieścić w „Łowiczanie“. Ja piszę pierwszy raz po 10 latach własnego zesłania na Daleki Wschód. Jeszcze

nie zapomniałem pisać, ale wyrazy często nie prawidłowe cisną się pod pióro. Tu trudno nie tylko pisać, ale i mówić, bo niema z kim. Bywa i tak, że po kilka miesięcy nie mówię po polsku. Polaków dość dużo, ale wielu zupełnie nie mówi po polsku, tylko po rosyjsku. Wyradzają się polacy, ginie polska mowa na krańcach Imperji Rosyjskiej. Ja spotykałem doktorów, adwokatów, inżynierów polaków, którzy wychowani w Warszawie i ci źle mówią po polsku i to wszystko ludzie wykształceni. A cóż można powiedzieć o tych, którzy tu pozostają ukończywszy służbę w wojsku? Ci zupełnie zapominają polskiego języka.

Wiele rzeczy bym jeszcze napisał jeżeli to Pana będzie interesować. Proszę o łaskawą odpowiedź.

Nauczyciel *Tomasz Frankowski.*

Wiadomości rolnicze.

Wydział agronomiczny.

(Dokończenie).

Delegaci od pierwszych dwóch na zebraniu stawili się i obiecali przyjąć udział. Koszta będą niewielkie, bo wystawa odbędzie się na dni kilka przed jarmarkiem Świętojańskim. Z czasem może zamienić się w stałą wystawę-jarmark.

Trzecią sprawą porządku dziennego był odczyt Dyrektora Biura rachunkowego przy Centr. Tow. Roln. Podatek osobisto-dochodowy, oraz postęp rolniczy zmusi ziemian do zaprowadzenia prawidłowej rachunkowości, która dotychczas, o ile wogóle jest przez kogoś prowadzoną, bywa chaotyczną. Tego dowodem są liczne zgłoszenia do biura o uporządkowanie. Okazuje się przytym często, że majątki, które wykazywały się dajmy na to siedemnastosięciennym dochodem, miały go w rzeczywistości ledwie dwa. Biuro ma książki przez niego wydane. Najlepiej całą rachunkowość na miejscu prowadzić, a odpowiednie notatki wysyłać do biura, które na ich zasadzie prowadzi całą rachunkowość. Istnieje kilka typów rachunkowości. Prowadzenie przez biuro na zasadzie pierwszego (prostszego) kosztuje od jednostki gospodarczej (folwarku) rb. 80 rocznie, nadto po 12 kop. z morgi do 600, po 10 kop. wwyż. Od rachunkowości więcej skomplikowanej płaci się do biura 140 rb. na rok i 15 kop. z morgi do 600, po 12 kop. przy większym obszarze. Biuro, prowadząc rachunkowość wielu majątków, prowadzi również statystykę, która daje ciekawy pogląd na dochodowość różnych systemów gospodarstw. Otóż okazuje się, że najwyższy dochód z morgi dają gospodarstwa buraczane (od kilku nastu do czterdziestu kilku rubli z morgi), następnie idą pastwiskowo-inwentarzowe, ziemniaczane (gorzelniane) w końcu zbożowe (oparte wyłącznie na produkcji zboża).

Na poprzednim zebraniu, na zasadzie odczytu p. Wojciechowskiego, Dyrektora biura emerytalnego, poruszoną była sprawa zabezpieczenia służby folwarcznej na starość (50 rb. rocznie po dośnięciu do 65 lat, o ile był ubezpieczony od 30 roku, odpowiednio wcześniej, o ile przed trzydziestym) i wdowiej emerytury (100 rubli jednorazowo w razie śmierci męża). Miejscowi obywatele obiecali wyjaśnić sprawę swojej służbie. Zależnie od miejscowości służba różnie wypowiedziała się. Na zebraniu dzisiejszym w zasadzie przystąpili do ubezpieczenia pp. Plichta z Polesia, Rybicki Antoni z Lasiecznik, D-r

Twarowski ze Wsi Bolimowskiej, Wieszczycki Kazimierz z Kiernozi, Wróblewski Tadeusz z Zyguntowa.

W Końcu zebrani postanowili opodatkować się na rzecz Wydziału agronomicznego: właściciele po 50 kop. z włóki, dzierżawcy po 25 kop.

E. D.

Z Łowickiego Okręgowego Towarzystwa Rolniczego.

Wydział Kółek odbył miesięczne zebranie w d. 27 b. m. Z ośmiastu kółek, będących w obrębie działalności Łowickiego Towarzystwa, sześć nie przysłało przedstawicieli (Bąków, Domaniewice, Łaguszew-Płaskocin, Urzecze, Waliszew, Zawady-Wygoda).

Powziętą dawniej uchwałę, aby członkowie kółek na koszt Wydziału Łowickiego (lokal, korespondencja, utrzymanie instruktora i t. p.), płacili 15 rb. od kółka bez względu na ilość członków, postanowiono zmienić w ten sposób, aby każde kółko rocznie opłacało sumę w stosunku 50 kop. od członka. Przedstawiciele od kół zobowiązali się przeprowadzić tę ustawę. Naturalnie pieniądze te, stanowiące 500 rb. rocznie, przy liczbie 600 członków we wszystkich kółkach, nie wystarczyłyby na wszystkie koszta, które wraz z pensją instruktora wyniosą przeszło 1500 rubli. Resztę, to jest jakieś 1200 rubli, trzeba pokrywać nadzwyczajnymi składkami od właścicieli folwarków i z innych źródeł, oraz zapomogą z Centr. Tow. Roln. Na rok przyszły, jak w ubiegłym, prezes Wł. Grabski ofiaruje kilkaset rubli ze swej kieszeni na ten cel.

Centralny Wydział Kółek zwrócił się do gospodarzy, którzy otrzymali nagrody na konkursie w r. 1912 (u nas pp. Jan Urbanek z Bochenia, Jan Golis ze Złakowa Kościelnego, Mateusz Kaźmierski z Malszyc, Adamas Roch z Malszyc, Stanisław Wieteska ze Świeryża, Wolek z Łaguszewa, Piotr Śnieguła ze Skaratek) zechcieli przedstawić fotografie swoje na tle obejścia własnego gospodarstwa. Na zebraniu prezes Wydziału, D-r Twarowski, zwrócił uwagę na nader ważną sprawę: Prawo państwowe pozwala właścicielom zagród ukazowych zaciągać pożyczki w Banku włościańskim pod zastaw ziemi posiadanej, na różne cele gospodarskie, a przedewszystkim na spłaty przy działach rodzinnych. Pożyczki te dosięgają 60% wartości ziemi, są długoterminowe, umarzające się w ciągu 30 lat, przy procencie 4½ rubla od stu (w tym i unowoczenie długu). Pożyczki wszelkich kas, jak wiemy, są krótkoterminowe.

Zwrócono uwagę, że o ile Wydział Kółek w Łowiczu zbiera się regularnie i wypełnia swoje zadanie, o tyle Zarządy poszczególnych kółek prawie nie zbierają się, co musi mieć w następstwie słabe działanie kółka. Zarząd Kółka albo po albo przed ogólnym zebraniem powinien zejść się i obmyśleć cały porządek dzienny, zastanowić się, co należałoby pożytecznego przedsięwziąć lub przeprowadzić. P. Golis Jan ze Złakowa Borowego gorąco poparł ten wniosek, dodając, że, przecież, gdy w gminie chcą ludzie coś przeprowadzić, przed zebraniem zmagają się, jak i co zrobić, w jaki sposób pozyskać stronników. Mając za sobą pewną część ogółu, łatwo już rzecz pomyślnie doprowadzić do skutku. Dnia 19 i 20 lutego odbędą się w Łowiczu pogadanki na tematy: o drenowaniu (odwadnianiu gruntów), prawie spadkowym, piekarniach współdzielczych, spółkach zbożowych, hodowli koni, krów, żywieniu

inwentarza, maszynach rolniczych, uprawie roli, o ustawie weterynaryjnej.

Dzień 21 lutego będzie specjalnie poświęcony dla gospodyń. Wtedy będą pogadanki o wychowaniu i pielęgnowaniu dzieci, o warzywnictwie, hodowli drobiu. Przy tej sposobności zwiedzi się Łowicką fabrykę przetworów chemicznych i Muzeum Starożytności p. Tarczyńskiego.

Wydział informuje swoich członków, że w Warszawie powstało Towarzystwo rozwoju przemysłu, rzemiosł i handlu polskiego, do którego można zwracać się ze wszelkimi w tym względzie poradami (ul. Moniuszki № 2 m. 19).

W lutym Wydział urządza wycieczkę do Łek dla zwiedzenia zarodowej holenderskiej obory.

Na kursie hodowlanym w Warszawie z Łowickiego byli dwaj gospodarze pp. Kucharek Wincenty z Malszyc i Miziołek Piotr z Kompiny. Pożądane byłoby, aby zdali w krótkich słowach w swoich kółkach i na Wydziale sprawę z tego, co nauczyli się tam.

W drugiej połowie stycznia był u nas instruktor komasacyjny (scalanie gruntów), który miał pogadanki w Zawadach i Malszycach przy licznych udziałach słuchaczy. Obecni dużo skorzystali: otrzymali wiele wyjaśnień, które przyczyniły się do tego, że w Malszycach większością głosów uchwalono przystąpić do scalania gospodarstw. Projekt ujednostajnienia odmian zbóż jarych (owsa i jęczmienia) oraz ziemniaków, aby w razie wspólnej sprzedaży mieć jednolity towar—znalazł u zebranych gospodarzy powszechne uznanie. W niektórych kółkach wchodzi to już w życie.

Czas wiosennych zasiewów zbliża się. Należałoby pomyśleć o sprowadzaniu nasion. Większe partje wypadają zawsze taniej. Zarządy kółek powinny co rychlej wziąć się w tym kierunku do pracy. Pospisywać w Kółku, co kto i w jakiej ilości potrzebuje, i wspólnie sprowadzić przez pewne firmy.

Z jęczmion najlepszy w doświadczeniach pokazał się do tej pory Hanna; z owsów: Złoty deszcz, Rychlik Sobieszynski (obydwa niewybredne co do gleby), Zwycięzca (na bujne gleby,—nie wylega). Z odmian ziemniaków na Polu Doświadczalnym najwyższe plony dały Silesja, potym Woltmany Cimbala (ziemniaki fabryczne), z pastewnych — Prezydent Krüger, (do jedzenia również dobre), z jadalnych odmian Alma daje najwyższe plony, dwa razy większe od Amerykanów, przytym na ziemi są niewybredne. Z buraków pastewnych polecić należy półcukrowe (stacja kutnowska ma duży zapas na zbyciu) oraz eckendorfskie, niewymagające co do gleby.

Kółka nasze z Centrali otrzymały dwa buhaje subwencjonowane; trzeciego, wartości 250 rubli, ofiaruje p. Doktor J. Twarowski, prezes Wydziału, z zastrzeżeniem, aby biorące go kółko złożyło do kasy Wydziału 50 rubli na kupno latarni czarnoksięskiej dla kółek. Za tak piękny dar, w ciągu trzech lat już drugi od tej samej osoby, Wydział kółek złożył swemu prezesowi podziękowanie. Buhaja zabiera kółko Bełehowskie, które zaraz po zebraniu złożyło żadaną kwotę.

E. D.

Tydzień polityczny.

Półwysep bałkański wciąż daje znać o sobie chociażby w postaci przedstawicieli swoich, którzy odbywają częste podróże po różnych dworach europejskich. Celem ich ma być według „Berl. Tagbl“

stworzenie konwencji wszystkich państw bałkańskich o charakterze wyłącznie pokojowym, mającym na celu postęp gospodarczy. W tym też celu prawdopodobnie bawił Pasicz w Petersburgu. Spodziewany jest też do Petersburga przyjazd Venizelosa, a także rumuńskiego następcy tronu ze swym synem.

Miejmy nadzieję, że związek bałkański pod protektoratem Rosji na nowo odżyje —przecież wszystko jest możliwe.

Ogromną sensacją i niespodzianką dla Francji jak również i Anglii zrobiła pogłoska, a podobno już fakt, o nabyciu zakładów Putilowskich przez firmę Kruppa wraz z planami dostarczonemi im przez firmę francuską Creusot-Schnajder, która również miała się ubiegać o kupno tej fabryki broni. Fakt ten podobno niepozostał w odosobnieniu, bo prezes ministrów francuskich polecił telegraficznie ambasadorowi francuskiemu w Petersburgu, aby zwrócił uwagę rządu rosyjskiego na fatalne następstwa, jakie transakcja ta za sobą pociągnąć musi. „Temps“ ostro krytykuje koła rosyjskie które do tej transakcji dopuściły. Przypuszczają, że pożyczka rosyjska w wysokości 5 miliardów fr., która miała być zaciągnięta we Francji, spełnie na niczym.

Ale wszystko to jest niczym w obec zainteresowania się nami naszych najserdeczniejszych hakatystów praskich, przy opracowywaniu i wykonywaniu planów przeciw Polakom, a które zdemaskowane i ogłoszone zostały przez redaktora „Dziennika Poznańskiego“ p. D-ra Franciszka Krysiaka, odbiły się one echem nietylko w prasie Polskiej ale i cudzoziemskiej.

D-r Krysiak, dla bezpieczeństwa dokumentów, jakie posiada, pozostaje w Krakowie. Oto ni mniej ni więcej, jak objaśnia p. Krysiak, że w 1904 r. Tiedeman (wódz H. K. T.) i jego narzędzie von Pilis „niemiec węgierski“ wpadł na szatański plan wywabiania ludu polskiego z Księstwa i zaludniania nim — pustek Kanady. Akcję tę ujęł wraz z pewnymi rusinami, i zasypywali kraje polskie swojemi agentami, w celu oderwania chłop polskiego od swojej zagrody, a na ich miejsce osadzenie Niemców, ale im się to nie udało — chłop poznański pozostał wierny swej ziemi. Niezależnie od tego, H. K. T. wpływami swojemi siał niezgodę w Galicji pomiędzy Rusinami a Polakami, ale również i ten zamach się nie udał, bo w tych dniach opierając się na wiadomościach ze Lwowa, — zawarto ostateczną ugodę polsko-ruską.

Kinematograf „EOS“

W niedzielę 8 lutego r. b. odbędą się przedstawienia w miejscowym teatrze.

Część I. Dziennik Pathé (aktualności bieżącej chwili). Wujaszek wróg samochodów (komiczny).

Część II. Potęga duszy kobiecej (dramat w 5-ach aktach z życia amerykańskiego). Akt I. W poszukiwaniu szczęścia. Akt II. Nieoczekiwany napad. Akt III. Pogodzenie się z losem.

Część III. Prens porywa boginię Venus (komedia).

W niedzielę odbędą się trzy przedstawienia: I o godzinie 5½, II o godz. 7, III o godz. 8½ wieczorem.

MASZYNY DO SZYCIA
KOMPANJI SINGER

MASZYNY
RĘCZNE

OD 20 R.



KOMPANJA
SINGER

MASZYNY
NOŻNE

OD 50 R.

WYPŁATA RATAMI oo 1 RUB. TYG.

Sklep w Łowiczu
ul. Piotrkowska dom Prauze
Sprzedaż części maszyn i nici.

BROWAR Henryka Rejnecke

— w Łowiczu —
Egzystuje od 1812 r.

Podaje do wiadomości, że posiada na składzie piwo: Jasne, Pilzeńskie, Bawarskie i Zwyczajne, które po bardzo przystępnych cenach zawsze dostać można w browarze, a przy większym zapotrzebowaniu jako to: na wesela, zabawy i t. p. dostarcza na miejsca.

453.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Do wynajęcia 3 pokoje z kuchnią ul. Piotrkowska dom Jarzyńskiego, obok gimnazjum żeńskiego. 882-2-2

Jest do wynajęcia pokój umeblowany, może być z całodziennym utrzymaniem. Wiadomość u p. Płacheckiej, Przyrynek. 893-2-2

Młoda osoba poszukuje zajęcia do początkujących dzieci. Ulica Mostowa, dom Bronikowskich. Jastrzębska. 898-3-2

16 morgów obsianych żytem, łąki kawałek tuż przy mieście, sprzedam bez budynków tanio, ale zaraz. Skierniewice za rzeką. Właściciel Chyliński. 900-3-2

Majątek do sprzedania w mieście Kutnie. Ziemi wyborowej 10 morgów z budynkami, 1 morga łąki, 3-kośnej. Zdany na cegielnię gdyż na całej przestrzeni pod spodem glina. Wiadomość u W-nej Płacheckiej w Łowiczu. Przyrynek. 875-3-3

Dom drewniany z ogrodem owocowym przy ulicy Długiej do sprzedania na dogodnych warunkach. Wiadomość u Kalinowskiego. Tamże magiel używany do nabycia. 896-2-2

Do sprzedania 10 morgów ziemi przy sosie Sochaczewskiej wraz z budynkami po najprzystępniejszej cennie. Zarazem dom piętrowy przy ul. Zduńskiej. wiadomość u p. Zyss. 894-1-1

5 pokoi przedpokój i kuchnia z wygodką; zlewem, wodociągiem i ogródkiem do wynajęcia od 1 kwietnia. Wiadomość Mostowa № 5 u stróża. 913-2-1

Jest do sprzedania ziemi drenowanej 30 morgów z budynkami lub 20 bez budynków z obsiewami przy cukrowni Walentynów. Wiadomość w składzie aptecznym Przeździeckiego w Żychlinie. 914-2-1

Do wynajęcia sklep obszerny i 2 pokoje z kuchnią. Ul. Zduńska, dom Kisielewskiego. 887-3-2

Z powodu wyjazdu za granicę, mam dwie wyliczki roczne bardzo tanio do sprzedania. Bażantarnia, Nieborów. Szymonowicz. 902-2-2